

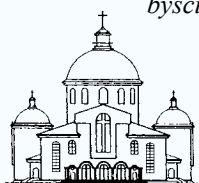
(...) wziął Go diabeł
do Miasta Świętego,
postawił na narożniku
świątyni (...)

Mt 4,5a

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 3 (150)

Marzec 2010



Sandro Botticelli, *Kuszenie Jezusa* (fragment)



O potrzebie nawracania się

Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament.

Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty!

Nawróćcie się do Pana Boga waszego! (Jl 2,12b-13a)

Jako chrześcijanie, wszyscy mamy zapewne świadomość potrzeby nieustannego nawracania się do Pana, Boga naszego. Niekiedy

jednak to przekonanie zostaje przesłonięte przez zaabsorbowanie trudami życia i codziennymi sprawami. Nie ma jednak wątpliwości, że nikt z nas nie jest na tyle doskonały i nie ma tak bliskiej więzi z Ojcem Niebieskim, by wyczerpały się możliwości rozwoju duchowego. Na tej Ziemi, za doczesnego życia zawsze będziemy „w drodze”, zawsze będzie zachodziła potrzeba dalszego działania Ducha Świętego w naszym sercu i życiu.

Czasem widzimy spektakularne nawrócenia wielkich grzeszników czy ludzi mieniących się wcześniej niewierzącymi i wydaje się nam, że my nie musimy w ten sposób się nawracać. Jesteśmy w Kościele „od zawsze”, nigdy się jawnie nie buntujemy ani nie odchodzimy zbyt daleko od przestrzegania Bożych przykazań. Sądzymy, iż wszystko jest z nami „w porządku”.

Czy aby na pewno? Czy całe nasze serce należy do Pana? Czy nie zachowujemy w nim czegoś dla siebie? Czy nie ma w nas odrobiny z postawy drugiego syna z Jezusowej przypowieści, który mówi, że pójdzie pracować w winnicy ojca, a potem nie idzie? (zob. Mt 21,28-31). Może nie chcemy dopuścić Boga do jakiegś dziedziny życia albo do jakiegś sprawy? Może jakiegś wspomnienie wydaje się zbyt bolesne, by do niego wracać i powierzyć je Ojcu?

Takie pozornie drobne sprawy także wymagają Bożego uzdrowienia, przeświecenia Jego łaską.

w przeciwnym razie będą nas od Niego odgradzać i przeszkadzać w pełnym zjednoczeniu z Nim. Nie chodzi tu o zewnętrzną manifestację, ale o otwarcie serca przed naszym Panem i dopuszczenie Go nawet do rzeczy najtrudniejszych i najbardziej bolesnych. Niekoniecznie sumienie musi je nam przedstawiać jako wielki grzech – ale może jeszcze tkwi gdzieś w naszym sercu zdra braku przebaczenia czy przebaczenia niepełnego albo niedostatek miłości?

Wtedy warto sobie przypomnieć, że to sam Bóg jest Autorem naszego nawrócenia. To On rozświeca zakamarki serca swoją bezwarunkową miłością i łaską. To dzięki temu potrafimy się naprawdę nawrócić i nawracać na nowo każdego dnia, gdy coś, choćby na chwilę, przesłoni nam Jego Oblicze. *Wysłuchaj mnie, o Panie! Wysłuchaj, aby ten lud zrozumiał, że Ty, o Panie, jesteś Bogiem i Ty znów nawracasz ich serce* (1 Krl 18, 37).

We wszystkim zależymy od Boga. Wszystko Jemu zawdzięczamy. On potrafi dokonywać w nas ogromnych cudów. Zostawia nam jednak wolność wyboru. Pyta: Czy chcesz? Od decyzji naszej woli zaczyna się i trwa nadprzyrodzone działanie Ducha Świętego w naszym życiu.

A kiedy nawrócicie się do Niego całym sercem i z całej duszy, aby postępować przed Nim w prawdzie, wtedy On zwróci się do was i już nigdy nie zakryje oblicza swego przed wami. A teraz spójrzcie, co On wam wyświadczył, i dziękujcie Mu pełnym głosem, uwielbiajcie Pana sprawiedliwego i wystawiajcie Króla wieków! (Tb 13,6-7).



Duchowa adopcja dziecka poczętego zagrożonego zagładą

Od dziś i ty możesz być prawdziwym obrońcą życia!

25 marca o godzinie 19.00 w święto Maryjne Zwiastowania Pańskiego w parafii bł. Władysława z Gielniowa, ul. Przy Bażantarni 3, odbędzie się uroczysta Msza św., podczas której będziesz mógł złożyć przyrzeczenie duchowej adopcji dziecka poczętego zagrożonego zagładą. Bracie i siostró, Ty również możesz uratować jedno cenne życie!

Nie tłumacz sobie, że nie dasz rady albo nie masz czasu.

Bóg hojnie obdarzy Cię swoją łaską i wytrwasz w dobrym postanowieniu. Pomóż Bogu zbawiać dusze!

Więcej – na str. 4

Ks. Mariusz Pohl

...żeby te kamienie stały się chlebem

Na ogół odczytujemy i rozumiemy scenę kuszenia tylko w kategoriach konkretnego, historycznego wydarzenia, które miało miejsce dwa tysiące lat temu na Pustyni Judzkiej; albo też moralizującej, dydaktycznej przypowieści, ujętej w „bajkową” fabułę, w której zmaganie Jezusa z szatanem jest dla nas wzorem walki z pokusami. Takich lekcji i przykładów do naśladowania nigdy dosyć, zwłaszcza dziś, gdy pokus czyha na nas coraz więcej. Warto więc zobaczyć i nauczyć się od Jezusa, jak konkretnie opierać się podszeptom do złego.

Ale Ewangelisti chcieli dać nam znacznie więcej niż tylko kronikarski zapis faktów czy pouczającą lekcję wychowawczą. Ewangeliczny opis kuszenia można odczytywać w różnych wymiarach, na różnych poziomach i z odniesieniami do różnych dziedzin życia. Wtedy pokusy, z którymi zmagał się Jezus, staną się dla nas czytelną ilustracją fałszywych wizji życia, człowieka, a przede wszystkim błędnych wyobrażeń Boga. Od tego zaś zależy wszystko inne.

W naszym życiu często dochodzi do wewnętrznej konfrontacji tych własnych wizji, pragnień i planów z Bogiem, który staje przed nami w swoim Słowie, sumieniu, nieraz w drugim człowieku. Na ogół doświadczamy, że nasze pragnienia i ewentualne zamiary są dość odległe od tego, co daje nam odczuć Bóg. Dochodzi wtedy do jakiegoś duchowego zmagania, do wewnętrznej dyskusji z Bogiem. Czyż nie jest to współczesnym odpowiednikiem kuszenia na pustyni sprzed dwóch tysięcy lat? Z tą różnicą, że sami stajemy się uczestnikami tej duchowej walki.

Po której stronie? Chyba po obu, gdyż niewidzialna linia tego frontu przechodzi przez środek naszego serca.

Z jednej strony naturalne ludzkie odczucia, potrzeby, pragnienia, i to na trojakim poziomie, charakteryzującym każdą ludzką osobę: fizycznej cielesności, potrzeb psychicznych i najgłębszych duchowych dążeń (ciało, dusza, duch); z drugiej – opór materii i świata, egoizm, obojętność lub wrogość innych ludzi, konflikt z zasadami wiary i wolą Bożą. Stawia nas to często w bolesnych sytuacjach, kiedy to trzeba podejmować trudne decyzje, nieraz wbrew sobie. Albo też ponosić przykre konsekwencje złych decyzji, kiedy to już ulegliśmy podszeptom grzesznej natury, a potem żałowaliśmy błędu i przedwczesnej kapitulacji.

Dlatego w dalszych rozważaniach powinniśmy szukać jakiegoś echa swoich własnych rozterek, żeby przekładać sobie te słowa na język własnych doświadczeń i dopasować

wywać je do swoich indywidualnych potrzeb. Jedno nie ulega wątpliwości: kuszenie Jezusa jest obrazem owego wewnętrznego dialogu i zmagania, jakie każdy z nas nieustannie przeżywa. Dlatego warto się od Jezusa uczyć, jak wyjść z tej walki zwycięsko.

Człowiek potrzebuje chleba, ale...

W pierwszej pokusie ukazane są o wiele groźniejsze zjawiska niż tylko zwykły głód chleba. Ale każdy przyzna, że głód fizyczny – brak pokarmu, jest najbardziej pierwotny i potrafi być naprawdę dojmujący.

Jeśli jeszcze rozszerzymy ten głód na różne inne dziedziny niezaspokojonych elementarnych potrzeb człowieka, takich jak brak zdrowia, mieszkania, pracy, pieniędzy, środków do życia, odczuwamy boleśnie, jak kruchą i niesamowystarczającą istotą jest człowiek. Nic więc dziwnego, że ze wszystkich sił zabiegamy o zaspokojenie tych niezwykłych potrzeb, a nawet próbujemy zabezpieczyć się na wyrost, gromadząc zapasy i nadwyżki dóbr. Życie uczy nas tego skuteczniej, niż Jezus, który mówił, by nie martwić się zbytnio o jutro i naśladować ptaki niebieskie.



Sandro Botticelli, *Kuszenie Jezusa* (fragment)

Z jednej strony to zabezpieczanie się jest motorem rozwoju społecznego i postępu cywilizacji: człowiek chce się uniezależnić od kaprysów i wybryków przyrody, chce panować nad jej nieobliczalnymi, niszczącymi siłami. I chyba jest to najzupełniej zgodne z wolą Bożą: wszak mamy czynić sobie ziemię poddaną i zdobywać chleb. (Jaka szkoda tylko, że w pocie czoła.) Człowiek ma także prawo cieszyć się tym chlebem, czerpać z niego nie tylko siły, ale i przyjemność.

Z drugiej jednak strony rodzi się niepokój, że przesadzamy i nadużywamy tych uprawnień i zamiast poprzestać tylko na zaspokajaniu swoich potrzeb, próbujemy z zapasu i nadmiaru dóbr czynić sobie „bożka”, narzędzie władzy i „dowartościowania” siebie. A więc chleb – reprezentujący tu wszelkie dobra materialne, niezbędne do zaspokojenia fizycznych

(Dokończenie na str. 5) ➞

Duchowa adopcja dziecka poczętego

Drodzy bracia i siostry, obecnie na całym świecie odbywa się na masową skalę rzeź najbardziej niewinnych istot ludzkich – dzieci żyjących pod sercami swoich matek. Każdego roku w wyniku spędzania płodu (tak nazywało się przez wieki to zbrodnicze działanie – dziś dla złagodzenia nazwy i zbrodni nazywa się to aborcją) ginie na całym świecie kilka milionów niewinnych istot ludzkich. Od II wojny światowej do dziś zginęło więcej dzieciątek niż wynosi liczba ofiar I i II wojny światowej łącznie. Krzyku tych dzieci nie słychać wśród nas, gdyż nie dane im jest narodzić się na ten świat. Ginią w klinikach i szpitalach całego świata każdego dnia. Obecnie prawie wszystkie rządy państw całego świata w swoich przepisach ustawodawczych nazywają zabójstwo dziecka w łonie matki „prawem człowieka”. Taka jest rzeczywistość. Wielu z nas nieuświadamia sobie, jaka straszna zbrodnia dzieje się tuż obok nas. Często za naszym przyzwoleniem, a na pewno przy naszej kompletnej ignorancji tego faktu. Pewnego dnia Pan zapyta nas, cośmy uczynili w tej sprawie. Czy przypadkiem nie grzeszymy zaniedbaniem? Czy wolimy nie widzieć i nie słyszeć tego, co się dzieje?

PIOTR ZAJKOWSKI

Duchowa adopcja jest:

- modlitwą w obronie poczętego życia,
- osobistym wypełnianiem Jasnogórskich Ślubów Narodu,
- pomocą dla osób cierpiących z powodu grzechu aborcji.

Jej pełna nazwa brzmi: „Duchowa adopcja dziecka poczętego zagrożonego zagładą” (zwaną potocznie aborcją). Nie jest to więc adopcja prawna dziecka po urodzeniu, pozbawionego opieki rodzicielskiej, do rodziny zastępczej, ale adopcja duchowa dziecka poczętego zagrożonego zabiciem w łonie matki. Wyrażana jest osobistą modlitwą jednej osoby o ocalenie życia dziecka wybranego przez Boga Dawcę Życia. Trwa przez 9 miesięcy, okres wzrostu dziecka w łonie matki, i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej – radosnej, bolesnej lub chwalebnej (Ojcze Nasz i 10 Zdrowaś Mario) oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców.

Do modlitwy można dołączyć dowolnie wybrane dodatkowe postanowienia. Dodatkowymi postanowieniami mogą być na przykład: częsta spowiedź i Komunia Święta, adoracja

Najświętszego Sakramentu, czytanie Pisma Świętego, post o chlebie i wodzie, walka z nałogami, pomoc osobom potrzebującym, dodatkowe modlitwy, (litanie, nowenny, koronki...).

Zobowiązanie adopcyjne poprzedza przyrzeczenie które je utwierdza. Dodatkowe postanowienia nie są obowiązkowe, choć adoptujący chętnie je podejmują.

Duchowa adopcja powstała po objawieniach w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce. W roku 1987 została przeniesiona do Polski. Pierwszy ośrodek duchowej adopcji powstał w kościele oo. Paulinów w Warszawie. Stąd rozprzestrzenia się na cały kraj i poza jego granice.

Duchowa adopcja jest spełnianiem Jasnogórskich Ślubów Narodu: „Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady. Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbku betlejemskim, że odtąd staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak nasi ojcowie walczyli o byt i wolność narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelakiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu”.

Duchowa adopcja skutecznie leczy głębokie zranienia wewnętrzne spowodowane grzechem aborcji. Pozwala matkom odzyskać wiarę w Boże Miłosierdzie, przynosząc pokój ich sercom. Jako bardzo konkretny, bezinteresowny i osobisty dar (modlitwy, ofiary i post), pomaga w szczególności ludziom młodym kształtować charakter, walczyć z egoizmem, odkrywać radość odpowiedzialnego rodzicielstwa, uzdalniając do postrzegania miłości i seksu oczyma Boga. Ucząc systematycznej modlitwy i pozytywnego działania, pogłębia sens zaniedbanych praktyk ascetycznych. Może się stać czynnikiem odrodzenia wspólnej modlitwy i miłości w rodzinie. Duchową adopcję może podejmować każdy – osoby świeckie, konsekrowane, mężczyźni, kobiety, ludzie w każdym wieku. Jedynie dzieci podejmują ją pod opieką rodziców.

Duchową adopcję można podejmować wielokrotnie, pod warunkiem wypełnienia poprzednich zobowiązań i za każdym razem złożenia przyrzeczenia.

Czy można adoptować więcej niż jedno dziecko?

Duchowa adopcja dotyczy jednego dziecka.

Czy wiemy jakiej narodowości będzie dziecko?

Nie wiemy. Imię dziecka zna jedynie Bóg.

Skąd pewność, że Bóg wysłucha mojej modlitwy? Naszą pewność opieramy na wierze we wszechmoc i nieograniczone Miłosierdzie Boże. Bóg jest Dawcą Życia



DUCHOWA ADOPCJA

kompleksowa wiedza o posłannictwie

<http://www.duchowaadopcja.com.pl>



i Jego wolą jest, by każde poczęte dziecko żyło i było otoczone miłością rodziców.

Czy jest grzechem, jeżeli danego dnia zapomni się odmówić modlitwę? Zapomnienie nie jest grzechem. Grzechem jest świadome i dobrowolne zlekceważenie składanego Bogu przyrzeczenia.

Czy przerywa się duchową adopcję, gdy zaniedbało się modlitwę przez dłuższy czas? Długa przerwa (miesiąc, dwa) przerywa duchową adopcję. Należy wtedy ponowić przyrzeczenie i starać się je dotrzymać. W wypadku krótkiej przerwy należy duchową adopcję kontynuować, przedłużając modlitwę o opuszczone dni.

Czy duchową adopcję mogą podejmować osoby żyjące w związkach niesakramentalnych? Tak, podobnie jak i osoby rozwiedzione.

Czy przyrzeczenia duchowej adopcji muszą być składane w formie uroczystej, wyłącznie w kościele w obecności kapłana? Wskazane jest, by przyrzeczenia były składane uroczysto, chociaż można je złożyć także prywatnie. Ważna jest też duchowa adopcja podjęta przez radio.

Czy duchową adopcję mogą podejmować osoby, które nie uczestniczyły w przygotowaniach – chore, niepełnosprawne, w sędziwym wieku? Tak. Mogą podejmować prywatnie. Należy odczytać formułę przyrzeczenia (najlepiej przed krzyżem lub obrazem) i od tego momentu przez kolejnych dziewięć miesięcy odmawiać jedną dowolnie wybraną tajemnicę różańca oraz modlitwę w intencji dziecka i rodziców. Dla zapamiętania dobrze jest zapisać datę rozpoczęcia i zakończenia modlitwy.

Formuła przyrzeczenia Duchowej Adopcji

Najświętsza Panno, Bogarodzico Maryjo, wszyscy Aniołowie i Święci, wiedziony pragnieniem niesienia pomocy w obronie nienarodzonych, postanawiam mocno i przyrzekam:

- że od dnia
- w uroczystość
- biorę w duchową adopcję jedno dziecko, którego imię jedynie Bogu jest wiadome,
- aby przez 9 miesięcy, każdego dnia, modlić się o uratowanie jego życia,
- oraz o sprawiedliwe i prawe życie po urodzeniu.
- Tymi modlitwami będą:
 - jedna tajemnica Różańca św.,
 - moje dobrowolne postanowienia,
 - modlitwa, którą dziś po raz pierwszy odmówię.

Panie Jezu, za wstawiennictwem Twojej Matki Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem św. Józefa, Człowieka Zawierzenia, który opiekował się Tobą po urodzeniu – proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które duchowo adoptowałem, a które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady. Proszę, daj rodzicom tego dziecka miłość i odwagę, aby pozostawili je przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.

Ks. Mariusz Pohl

...żeby te kamienie stały się chlebem

Dokończenie ze str. 3

potrzeb człowieka – zmienia jakby swoją naturalną funkcję i rangę: staje się nie tylko środkiem niezbędnym do życia, ale także obiektem pożądania, miernikiem wartości człowieka i drogą do osiągnięcia pełnej niezależności. A to w konsekwencji niesie poważne zagrożenia: tracimy umiar, wykorzystujemy innych i emancypujemy się od Boga.

Trzeba tu wyraźnie rozróżnić: co innego naturalny głód i słuszne prawo do jego zaspokojenia; co innego rozpasany apetyt i obżarstwo, gdy oczy nadal chcą, choć brzuch już dawno nie może. Spróbujmy nie zacieśniać sprawy tylko do samego „głodu kulinarnego”: chodzi o wszelkie cielesne i zmysłowe doznania, które przesłaniają nam potrzeby wyższego rzędu i duchowe aspiracje człowieka. W takiej sytuacji, gdy rodzi się pokusa posiadania więcej niż rzeczywiście potrzeba, albo też „nabycia” w sposób nieuczciwy, kosztem ludzkiej krzywdy, powinniśmy powiedzieć „nie”. Trudno jest to powiedzieć, bo człowiek boi się o siebie, o swoją bezpieczną przyszłość. Może też boi się duchowych skutków ubóstwa: kim będę i co będę znaczył w świecie, gdy nic nie będę miał, gdy na nic nie będzie mnie stać?

Ale Chrystus nie chce nas głodzić ani krzywdzić. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Poczucia własnej wartości powinniśmy upatrywać nie w „mieć”, lecz w „być”. Poczucie bezpieczeństwa i gwarancje na przyszłość dadzą nam nie zapasy dóbr i polisy, lecz Boża Opatrzność i miłość.

A powściągliwość w posiadaniu nie musi wcale oznaczać miernoty intelektualnej: wszak co innego jest ubóstwo duchowe, a co innego duch ubóstwa. Kto wie, może właśnie dopiero ten duch ubóstwa w połączeniu z zewnętrzną powściągliwością, pozwoli nam odkryć i wykorzystać bogate zasoby dóbr wewnętrznych, na które teraz nie mamy czasu, pochłonięci troską o dobra materialne? Przez wodospad Niagara przelewają się miliony litrów wody na sekundę, ale nie da się z niego zaczerpnąć ani szklanki. Źródło sący wodę cieką stróżką i to aż nadto wystarczy, by ugasić pragnienie. Teraz zaprasza, by się zbliżyć do niego ustami i pić do woli.

KS. MARIUSZ POHL

skrzebowa@kalisz.opoka.org.pl

Mateusz – Rekolekcje 2004 – cz. II

Część I: „Boże, mój Boże, Ciebie szukam, Ciebie pragnie moja dusza”

Część II: Współczesna wymowa Kuszenia: fałszywe wizje życia

Część III: Pozytywny sens i cel postu

Część IV: „W pocie czoła...” – Do chleba przez pracę, a nie przez cud

Część V: Od troski o chleb do świata bez Boga

Część VI: Bogu czy mamoni?

Część VII: Wyczyn ma krótkie nogi

Część VIII: Zakończenie

<http://www.mateusz.pl/rekolekcje/2004/mp/mp2.htm>

Opracował: PIOTR ZAJKOWSKI

Abp Józef Michalik

Wiek XXI woła o misyjność katolickiego laikatu!

Refleksje nie tylko dla Akcji Katolickiej (2)

3. Jak chrześcijanin XXI wieku może przeżywać swoją świeckość

Świadomy chrześcijanin odzwierciedla swoim życiem Chrystusa i razem z Nim ujawnia zbawczy charakter Kościoła: jest widzialny, rozpoznawalny przez swoją wiarę, a użyteczny przez aktywność, ale jednocześnie zdaje sobie sprawę z głębi tajemnicy obecności Bożej, w której uczestniczy, zawsze eschatologicznej, zawsze prowadzącej do zbawienia. Chrześcijanin zatem troszczy się o utrzymanie ścisłej relacji z Chrystusem, aby wypełniać Jego zbawczą misję wobec świata: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). To zbawcze posłanie Syna Bożego jest ciągle kontynuowane przez misję ludzi Kościoła. A zatem jest to posłanie i zadanie każdego ochrzczonego. Każdy z nas jest nieustannie posyłany do świata, aby ten świat nie zginął, a ożywał przez łaskę i nadzieję zbawienia.

„Kościół poprzez kontakt ze światem także nieustannie się realizuje, rozwija, wzrasta, zachowując zawsze swą tożsamość Ludu Bożego w drodze do pełni zbawienia” – powie Papież Benedykt XVI do Kurii Rzymskiej (22.12.2005).

W relacji do wiary należy zatem unikać szkodliwych ograniczeń, które stają się niekiedy postulatem, aby na wiarę patrzeć i doceniać ją w jej wymiarze osobowym, prywatnym, jednostkowym. Typowe są tu określenia: „najważniejsze, abym ja wierzył”, „tylko sumienie człowieka się liczy”, „mój kontakt z Bogiem i Kościołem jest ważny” etc. Tymczasem trzeba pamiętać, że Chrystus jest posłany do wszystkich ludzi i Kościół jest posłany do całego świata. I to posłanie realizujemy zarówno osobiście, indywidualnie, jak i we wspólnocie Kościoła: w parafii, diecezji, wspólnie z innymi, także z biskupami i papieżem. Świadectwo naszej wiary ma wymiar osobisty, cichy, niekiedy niewidoczny, ale także zbiorowy, wspólny, społeczny. Głos Kościoła powinien docierać do różnych społeczności tego świata, podobnie jak dotyka sumienia poszczególnych ludzi.

Nie powinno się też zafałszowywać, ograniczać wiary chrześcijańskiej tylko do objawów „religii zewnętrznej” czy tylko do nauczania o Bogu, zbawieniu lub relacjonowaniu zasad etyki. Wiara jest spotkaniem Chrystusa i to takim, które włącza w krąg Jego uczniów, a zatem domaga się przemiany własnego życia. Papież Jan Paweł II mówił, że „wiara staje

się kulturą”, a więc twórczą realizacją życia na wszystkich jego poziomach. To właśnie wśród rzeczywistości ziemskich, w świecie, który nieustannie się zmienia, chrześcijanie (Kościoł) realizują powołanie, dają świadectwo obecności Boga w ich życiu. Niekiedy to świadectwo bywa trudne aż do męczeństwa, ale zawsze świadome i ochotcze.

Obecność niezmiennej wiary i Kościoła w świecie domaga się właściwego rozeznania i szacunku do tego, co jest pozytywne w tym świecie, aby dialog i misja wierzących mogły mieć właściwe oparcie. Zachodzi więc potrzeba, a nawet konieczność wypracowania i wychowania nowej „laickości” świeckich, przekonania do nowego spojrzenia na świeckość, otwarcia na świat współczesny, na nowe budzące się prądy myślowe i nowe propozycje rozwiązań jawiących się problemów.

Bez pogłębionego wzajemnego kontaktu lekarzy, ekonomistów, polityków i naukowców, bez prawdziwego porozumienia z rolnikami i robotnikami nie będzie możliwe „wkorzenie się” w tę współczesną mentalność i zaoferowanie jej twórczej świeżości ewangelicznej.

Nowoczesny chrześcijanin świecki powinien zatem:

1. zaakceptować swoją świeckość, jednocześnie ceniąc swoją godność dziecka Bożego zachowującego bezpośredni, stały kontakt z Bogiem;
2. rozpoznać swoje zadania i możliwości w realizowaniu misji Kościoła, pamiętając przy tym, że czasami etap przedewangelizacyjny bywa długi i trudny, i że świat bardziej otwarty jest na świadków żyjących wiarą, niż na jej głosicieli;
3. zachować cierpliwość, szacunek i zaufanie wobec świata i ludzi, widzieć pozytyw, uznać sukcesy innych, ale jednocześnie pokornie szukać okazji do „wspólnej drogi”; pomocą szczególną w tym dialogu będzie modlitwa;
4. nigdy nie rezygnować ze swej misji, pamiętając, że zadaniem Kościoła (i naszym), nie jest zwyciężać, pokonywać, osiągać widzialne sukcesy, ale głosić, dawać świadectwo na wzór Mistrza, który przegrywając, zwyciężył.

Cdn.



Wojciech Machaj Parafia Matki Boskiej Różańcowej w Tomsku na Syberii

W parafii Matki Boskiej Różańcowej w Tomsku pracuje dwóch polskich księży – ks. Andrzej Duklewski (proboszcz) oraz ks. Marek Jaśkowski. Ksiądz Andrzej pracuje tam od 1997 roku, zaś ks. Marek od jesieni ubiegłego roku. Ze względu na obowiązujące prawo wizowe ks. Marek musi co kilka miesięcy wracać do Polski. Ostatnio pojawiła się jednak szansa na otrzymanie przez Niego prawa dłuższego pobytu na Syberii.

Parafia w Tomsku pod względem obszaru jest wielkości Polski – to nie pomyłka! Tomsk liczy około 600 tys. mieszkańców. Obecnie w Tomsku jest około 500 praktykujących katolików, tyle samo prawosławnych, reszta osób to niewierzący. W Tomsku jest jeden kościół katolicki. Dodatkowo jest zbudowany drugi kościół w miejscowości Bielastok – nie ma tam jednak księdza na stałe, lecz dojeżdżają do tego kościoła księża z Tomsku.

Poza tym w wielu różnych miejscowościach znajdują się osoby, które zostały ochrzczone, lecz ze względu na odległości nie są w stanie dojechać do żadnego z wymienionych kościołów. Z reguły raz do roku docierają do nich księża i sprawują wtedy Mszę Świętą po domach.

Ponieważ parafia znajduje się na Syberii, stąd warunki dotarcia do miejscowości poza Tomskiem są bardzo trudne. Księża, aby dotrzeć do parafian, podróżują statkiem, samochodem, a nawet samolotem. Do niektórych miejscowości mogą dotrzeć jedynie zimą, kiedy drogi są na tyle twarde, że możliwe jest przejechanie, nie „zakopując” przy tym samochodu.

Latem nie da się dojechać do większości miejscowości, bo drogi są zbyt mokre i grozi to zagrzebaniem i unieruchomieniem samochodu.

Parafia od jakiegoś czasu próbuje zgromadzić środki na zakup samochodu z napędem na cztery koła, co umożliwiłoby dotarcie do odległych miejscowości także latem,



kiedy dla „normalnego” samochodu drogi są nieprzejezdne. Stąd prośba o pomoc modlitewną i, o ile to możliwe, finansową.

Kilka informacji na temat księży tam pracujących:

Ks. Marek Jaśkowski: był z nim wywiad na temat jego pracy w parafii w Tomsku w tygodniku „Idziemy” (nr 49/2009). Poniżej link do tego artykułu przedrukowanego na portalu Opoka :

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/idziemy200949_syberia.html

Księdza Marka znam z parafii na Saskiej Kępie, gdzie chodzę na Mszę Świętą w tygodniu (firma w której pracuję ma tam blisko siedzibę).

Proboszcza – ks. Andrzeja Duklewskiego miałem przyjemność poznać, kiedy przyjechał do Polski i był w parafii na Saskiej Kępie. Informacje o nim można znaleźć w internecie pod adresem:

<http://www.orient.sacro.pl/index.php?a=gl&s=247&szczeg=209>

Gdyby ktoś chciał się czegoś więcej dowiedzieć – najlepiej skontaktować się ze mną mailowo:

wojtekmachaj@gmail.com

W przypadku chęci pomocy finansowej można przesłać przelew w złotych na konta księży tam pracujących, najlepiej z nagłówkiem przelewu: Samochod – Tomsk
Ks. Andrzej Duklewski: 25 1240 2409 1111 0000 3609 1513
Ks. Marek Jaśkowski: 50 10205558 1111154824000027





* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Mateusz Wyrzykowski

Gesty i postawy liturgiczne

Każdy z nas podczas Mszy św. powinien całym sobą wielbić Boga, czynimy to słowem i gestami ciała. W tym artykule postaram się przybliżyć znaczenie i symbolikę wybranych gestów, by każdy z nas jeszcze mocniej zaangażował się w przeżywanie liturgii i jeszcze pełniej czerpał z niej łaski. Gesty powinny odzwierciedlać nasze wewnętrzne uwielbienie oraz wytwarzać atmosferę poczucia jedności we wspólnocie Kościoła.

Najbardziej podstawową postawą w liturgii jest postawa stojąca. Wyraża ona godność człowieka i jest znakiem radości z odkupienia. Ojcowie Kościoła widzieli w niej symbol wolności dzieci Bożych. Podkreślali, że po przyjęciu Jezusa człowiek nie jest skuty kajdanami grzechu i przykuty do ziemi, ale jest zdolny do działania. Tak więc jest to postawa, którą przybieramy podczas Ewangelii na znak, że po jej wysłuchaniu jesteśmy zdolni i chętni do głoszenia światu Dobrej Nowiny.

Postawa klęcząca ma dwa wymiary. Pierwszy dotyczy spędzenia dłuższego czasu na modlitwie, wtedy oznacza uwielbienie. Drugi zaś wymiar ma charakter pokutny i błagalny, wyraża skruchę i poczucie winy, a jednocześnie wyraża chęć poprawy i naprawy popełnionych błędów. Szczególne znaczenia ma ta postawa podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, kiedy to człowiek może się modlić do Boga, oglądając Jego oblicze. Wtedy jest ona oznaką małości i uniżenia człowieka, a jednocześnie znakiem wdzięczności za możliwość tak bliskiego kontaktu z Bogiem.

Postawa siedząca jest tą, którą najczęściej przybieramy. Dawniej przysługiwała osobie nauczającej i była symbolem godności i władzy. Dziś zasadniczo zachęca do słuchania. Przyjęcie jej umożliwia skupienie niezbędne do wsłuchiwania się w treść czytań biblijnych i homilii.

Znak pokoju jest szczególnie ważnym gestem, ponieważ ma on nas przygotować do przyjęcia Ciała Pańskiego i wytworzyć atmosferę jedności we wspólnocie wiernych. Zachęca do tego sam Jezus: *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim!* (Mt 5,23–24a). Jeżeli chodzi o formę przekazywania znaku pokoju to Leksykon

Liturgii na podstawie wytycznych Episkopatu Polski podaje: *W Polsce jest to „skłon w stronę najbliższych stojących uczestników Mszy św. W małych grupach znakiem pokoju może być podanie ręki”*. Natomiast Jan Paweł II w Liście Apostolskim Dies Domini (O świętowaniu Niedzieli) napisał: *Przekazanie znaku pokoju, który w rycie rzymskim celowo poprzedza komunię eucharystyczną, to gest szczególnie wymowny: wierni wykonują go, aby wyrazić aprobatę Ludu Bożego dla wszystkiego, co zostało dokonane w celebracji, oraz potwierdzić zobowiązanie do wzajemnej miłości, jakie podejmują spożywając jeden chleb [...]*.

Jednym z najczęściej wykonywanych znaków jest czynienie znaku krzyża. Występuje on podczas liturgii, podczas jej rozpoczęcia i zakończenia oraz poza liturgią. Niektórzy twierdzą, że jest to najkrótsze i najbardziej podstawowe wyznanie wiary. Czynienie tego znaku ma silne uzasadnienie biblijne: przypomina dzieło odkupienia dokonane przez

Chrystusa na krzyżu, jest źródłem łask, przypomina o umartwieniu i zasadności naśladowania Jezusa podczas przeżywania przeciwności. Apokalipsa zaś mówi jednoznacznie, że każdy kto służy Bogu, naznaczony jest pieczęcią

krzyża (Ap 7,3) – o czym szczególnie powinniśmy pamiętać podczas życiowych trudności.

Szczególnie ciekawe i zachęcające do naśladowania świadectwo przedstawia Tertulian: *Czynimy znak krzyża na czole na każdym kroku: przy wchodzeniu i wychodzeniu, przy nakładaniu ubrania i obuwiu, przy myciu, przy zapalaniu światła, przy pójściu na spoczynek, przy siedzeniu i każdej innej czynności*. Znak ten pierwszym chrześcijanom nie tylko przypominał o zbawczym charakterze męki Jezusa, ale był pomocą w oddalaniu pokus i umacniał ich wiarę podczas wykonywania codziennych obowiązków. Jest on również wykorzystywany przez kapłanów do błogosławienia. Czyniąc znak krzyża, wypowiadają oni słowa: *W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*.

Jednym z najbardziej wymownych gestów rąk jest bicie się w piersi. Jest to typowo chrześcijański gest wyrażający pokutę i żal za grzechy. Ma on swoje źródło w Biblii, kiedy to celnik bił się w piersi i prosił o litość i miłosierdzie Boga (por. Łk 18,13), oraz gdy „tłumy” wracały spod krzyża i biły się w piersi, świadome winy (por. Łk 23,48). Znak ten wynika z tego, że serce w biblijnej koncepcji człowieka jest miejscem życia intelektualno-wolitywnego.

Znaki i gesty mają więc ogromny wpływ na nasze zaangażowanie w liturgii, a ich symbolika pozwala nam na jeszcze głębsze i mocniejsze wyrażanie tego, co przeżywamy w liturgii. Mówią one niejako to, czego słowami powiedzieć się nie da.



Beczulka

Porzucenie grzechu i prośba o przebaczenie są stałymi postawami w życiu chrześcijan. Rycerz z tego opowiadania w trudzie i w cierpieniu odkrywa istotę prawdziwej skruchy, koniecznej dla otrzymania przebaczenia od Boga i uzyskania prawdziwego pokoju duszy.

Dawno temu, w dalekiej krainie żył pewien możny pan, znany w każdym zakątku królestwa. Na skraju czarnych skał podwodnych kazał zbudować twierdzę tak potężną i tak dobrze chronioną, że nie bał się ani królów, ani hrabiów, ani książąt – nikogo.

Ten możny pan pozornie wyglądał na człowieka szlachetnego. Ale w głębi serca był zdrajcą i człowiekiem nieuczciwym, chytrym, pysznym i okrutnym hipokrytą.

Nie bał się Boga ani ludzi. Na czele bandy żołnierzy jeszcze gorszych od niego, zniszczył i zrównał z ziemią wiele wsi i miast. Pragnienie czynienia zła stało się jego obsesją. Pilnował niczym sokół ścieżek i dróg, które przebiegały przez ten region oraz rzucał się na pielgrzymów i kupców, okradał ich. Od dawna podeptał wszystkie przyrzeczenia i reguły rycerskie.

Jego okrucieństwo stało się przysłowiowe. Otwarcie gardził ludźmi i prawami Kościoła.

W Wielki Piątek, zamiast pościć i nie jeść mięsa, organizował wielkie uczyty dla swych rycerzy. Bawił się i tyranizował wasali i służbę.

Ale pewnego dnia w czasie walki został poważnie zraniony z kuszy. Po raz pierwszy okrutny pan odczuwał ból, a także strach.

Gdy leżał zraniony, jego rycerze ukazali mu otwarte i płonące wrota piekła. Z pewnością będzie musiał się tam dostać, jeśli nie okaże skruchy za swe grzechy i nie wyzna ich w kościele.

Ja mam żałować? Nie wyznam żadnego grzechu! Jednak myśl o piekle nie dawała mu spokoju i budziła zbawienny lęk.

Z bólem serca zrzucił hełm, zbroję, odłożył miecz i udał się pieszo do jaskini, w której mieszkał święty pustelnik.

Z pogardliwą miną, nie kłękając nawet, wyznał świętemu braciszкови wszystkie swoje grzechy, jeden po drugim, nie pomijając żadnego.

Gdy skończył swą spowiedź, tonem aroganckim powiedział: Wyznałem ci wszystkie moje czyny, jesteś zadowolony? A teraz zostawcie mnie w spokoju. Wszystko skończone!

Biedny pustelnik był bardzo zasmucony. Panie, z pewnością wyznałeś wszystko, ale nie okazałeś skruchy. Powinieneś przynajmniej trochę odpokutować, żeby wykazać, że chcesz zmienić życie.

Odprowadź każdą pokutę. Nie boję się niczego, byle tylko skończyła się ta historia.

Będziesz pościł w każdy piątek przez siedem lat...

O nie! o tym możesz zapomnieć!

Odbędziesz pielgrzymkę do Rzymu....

Ani mi się śni....

Będziesz przez miesiąc chodził w worku.... Nigdy!

Braciszek



Pyszny rycerz odrzucił wszystkie propozycje dobrego zakonnika, który w końcu zaproponował: Dobrze, synu, zrób tylko jedno: napełnij wodą tę beczulkę, a potem przyniesz mi ją.

Czy to żarty? Taka pokuta dobra jest dla dzieci czy kobietek! – wrzeszczał rycerz, grożąc pięścią.

Ale widok chichoczącego diabła uspokoił go. Wziął beczulkę pod pachę i, mamrocząc coś, udał się nad rzekę. Zanurzył w wodzie beczulkę, ale nie chciała się napełnić. To są jakieś czary, wrzeszczał penitent. Ale teraz zobaczmy!

Pobiegł do źródła, ale beczulka nadal pozostawała pusta. Wściekły pobiegł do studni we wsi. Na próżno! Spróbował zbadać wnętrze beczulki kijem. Beczulka była zupełnie pusta.

Odszukam wszystkie źródła wody świata, pienieł się rycerz, ale przyniosę beczulkę napełnioną wodą! Zaczął wędrować pełen wściekłości oraz niechęci. Błądził wśród deszczu i burz. Jego twarz ogorzała od słońca. Przy każdym strumieniu, studni, jeziorze zanurzał beczulkę i próbował ją napełnić, ale nie udało mu się wprowadzić ani kropli wody.

Jednak za każdym razem spadał jakiś kamień z muru jego pychy, jaka przepelniała jego duszę.

Coraz bardziej obdarty i cierpiący wędrował przez krainy pustynne i dzikie.

Po latach stary pustelnik ujrzał biednego żebraka o skrwawionych stopach i z pustą beczulką pod pachą. Mój ojciec – powiedział rycerz (bo to był on!) głosem cichym i pełnym bólu – obszedłem wszystkie rzeki i źródła świata. Nie udało mi się napełnić beczulki... Teraz wiem, że moje grzechy nie zostaną mi odpuszczone. Będę potępiony na wieki! Ach, moje grzechy, moje grzechy tak ciężkie... Zbyt późno zacząłem żałować!

Łzy płynęły po jego wychudzonym obliczu. Jedna mała łza spłynęła mu po brodzie i wpadła do beczulki. Natychmiast beczulka wypełniła się aż po brzegi wodą najczystszą, najświeższą i najlepszą, jaka kiedykolwiek istniała.

Jedna mała łza skruchy...

Przeczytajcie także z rodzicami historię dwóch postaci biblijnych, które wykazują skruchę wobec Boga:

Dawida (2 Sm 11–12) i Piotra (Mk 14,66–72).

Bruno Ferrero, *Przypowieści & Opowiadania*
Wydawnictwo Salezjańskie, 2001



Niewiastę dzielną któż znajdzie? **Lady of Warsaw** – Margaret Susan Ryder

„Poemat o dzielnej niewieście” zamykający Księgę Przysłów, stawia pytanie: „Niewiastę dzielną któż znajdzie?”. Dla natchnionego autora ta dzielność wyraża się przede wszystkim w zapobiegliwej trosce o dom i domowników. Niektórzy dzisiaj widzą przejawy dzielności w „biznes-woman”, aktorce filmowej, kobiecie odnoszącej sukces, sławnej i lansowanej w mediach, a także walczącej o „parytety” i prawo do „decydowania o swoim brzuchu”...

Nie na tym jednak polega prawdziwa dzielność. Rok temu przypomniałem kilka prawdziwie dzielnych kobiet. Wśród nich świętą Matkę Teresę z Kalkuty, Stanisławę Leszczyńską, która z narażeniem własnego życia u boku osławionego doktora Mengele odebrała ponad 3.000 porodów, św. Joannę Berettę Molla...

Do grona tak wielu naprawdę dzielnych kobiet można z całą pewnością zaliczyć także Margaret Susan Ryder.

Margaret Susan Ryder urodziła się 3 lipca 1923 roku w Leeds, w Anglii. Z domu rodzinnego wyniosła potrzebę niesienia pomocy biednym i pokrzywdzonym przez los. W 1940 roku, mając zaledwie 16 lat (po sfalszowaniu metryki) zaciągnęła się do Korpusu Pielęgniarek Pierwszej Pomocy i została skierowana do sekcji polskiej Zarządu Operacji Specjalnych armii brytyjskiej. Poznała tam wielu Polaków, którzy jako „cichociemni” skoczkiem wracali do kraju, by działać w ruchu oporu. Przygotowywała transporty ze zrzutami dla walczącej w powstaniu warszawskim stolicy. Po wojnie znalazła się w Warszawie, służąc jako pielęgniarka. Heroizm, cierpienia i poświęcenie ludzi, z którymi się wtedy zetknęła, pozostawiły trwałe ślady w jej pamięci. Ze wzruszeniem wspominała zwłaszcza kobiety, które gołymi rękoma odgruzowywały stolicę. Była pełna podziwu dla determinacji Polaków, dla ich silnej wiary podnoszenia z gruzów miast i miasteczek.

Po zakończeniu wojny nie potrafiła po prostu wrócić do domu i żyć jak dawniej. Pracowała w organizacjach pomocy ofiarom wojny w Europie. Patrzyła z przerażeniem, jak armia brytyjska odsyła do Związku Sowieckiego Rosjan, którzy przeżyli niemieckie obozy koncentracyjne. Bez wahania pomogła niektórym z nich zdobyć polskie lub czeskie papiery, a innym się ukryć. Podczas procesów w sądach sił sprzymierzonych wstawiała się za ofiarami faszystów, które miały odpowiadać za odwet na oprawcach lub za kradzież jedzenia, podczas gdy zbrodniarze wojenni pozostawali bezkarni na wolności. Zjeżdżała wzdłuż i wszerz zrujnowane Niemcy, aby dotrzeć do ponad tysiąca obcokrajowców, którzy znaleźli się w tamtejszych 128 więzieniach.

(Dokończenie na str. 13) 

dr Zbigniew Osiński, Krzysztof Kanabus **Rycerz Wigand z Powsina** pod Grunwaldem

Znaczny i ważny musiał być wtedy Powsin, skoro mógł wystawić na wojnę z odległym przecież Zakonem Krzyżowym zbrojny poczet. Trzeba pamiętać, że w średniowieczu rycerz choćby nie wiem jak mocarny, na wojnę nie chadzał w pojedynkę. Towarzyszył mu całkiem spory zastęp zbrojnych pachołków, giermek, ciury obozowe, czyli po prostu służba, no i oczywiście wozy taborowe. Tak więc wydatek spory na kieszeń, czy raczej sakwę, nie słynącą z zamożności szlachty czy rycerstwa mazowieckiego. Jakie były dzieje Powsina, z którego w historycznym 1410 roku wyruszył na zwycięską wojnę rycerz Wigand?

Pierwsze wzmianki o Powsinie pochodzą z połowy XIII wieku. Była to wieś rycerska i należała do Boguszy Mieclawica z rodu Bolimów, wojewody łęczyckiego, który przed rokiem 1244 podarował część wsi klasztorowi cystersów spod Włocławka. Reszta Powsina stała się własnością biskupstwa włocławskiego, co zatwierdził w roku 1258 książę mazowiecko-czerski Ziemowit I. W dwadzieścia pięć lat później, w roku 1282, biskup kujawski Albierz wymienił go z Mikołajem kasztelanem wiskim, synem Wojciecha z rodu Ciołków, z którego potem wyszli Powsińscy. W 1386 roku książę Janusz I Starszy nadał Powsinowi prawo chełmińskie, tak więc musiała to być z całą pewnością włość znaczna.

Nie wiemy, w jaki sposób wszedł w posiadanie Powsina rycerz Wigand i niech nas nie myli jego cudzoziemskie imię, albowiem w średniowieczu bardzo wielu nie tylko polskich rycerzy miało obco brzmiące imiona, co nie oznacza także, że nie mógł być na przykład Sasem, czy Łużyczaninem. Nie wiemy także, jak spisał się pod Grunwaldem i w czasie oblężenia Malborka. Nie wiadomo także, czy w ogóle przeżył letnią kampanię roku 1410. Wiemy zaś, że rycerstwo mazowieckie stało dzielnie 15 lipca 1410 roku, a następnego dnia po wiekopomnym zwycięstwie książę Janusz mazowiecki na kolanach wraz z całą swoją drużyną dziękował królowi, iż pomścił krzywdy zadane Mazowszu i Polsce. Obiecywał uroczystie obchodzić rocznicę „tego dnia sławnego”.

My także powinniśmy, jak nasi praprzodkowie pamiętać o tym wydarzeniu z lata 1410 roku. Roku rozgromienia przez państwo polsko-litewskie potężnego i bogatego Zakonu Krzyżackiego. Tym bardziej, że jak się okazuje, to i nasze swojskie, skromne, mazowieckie dziedziny miały tam swój proporcjonalny, ale i znakomity udział.

Krótko mówiąc, rycerz WIGAND z POWSINA wprowadził tę naszą podwarszawską wieś na strony naprawdę wielkiej historii.

Postać naszego piętnastowiecznego krajana Wiganda, jak się okazało, wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród czytelników. Co świadczy, że nieprawdą jest upowszechniana już od dawna opinia o polskim społeczeństwie, które podobno interesuje się tylko współczesnością i przyszłością, a historia, szczególnie ta odległa o setki lat, to tylko hobby dla „nawiedzonych”.

Fakt, iż rycerz Wigand z Powsina był osobą znamienitą i znaczną nie tylko na Mazowszu, obliuguje nas do przekazania czytelnikom choćby garści informacji o Mazowszu, po trosze i Koronie z okresu, kiedy Wigand i jego rodzina zamieszkiwali włości na południe od Warszawy i na północ od pięknego wtedy Czerska, który już w XV wieku powoli tracił swoje znaczenie za przyczyną Wisły nielitościwie się odsuwającej od skarpy na której leżał czerski gród.

Mazowsze – jedno ciało z Polską od X do XII wieku, stawszy się w 1207 roku dziedziną Konrada, młodszego brata Leszka Białego, odtąd ulegając częstym podziałom – stanowiło odrębną całość pod względem dynastycznym, politycznym, społecznym i prawnym. W końcu XV i na początku XVI wieku trzy główne dzielnice mazowieckie zamienione zostały na trzy województwa: rawskie, płockie i mazowieckie. Ludność Mazowsza w XIV, XV wieku byłaby jeszcze liczniejsza, gdyby nie kolonizacja przez szlachtę mazowiecką Podlasia, Rusi i Litwy. Głównym czynnikiem, który wpływał na gęstość zaludnienia na ziemi mazowieckiej dorównującej najludniejszym okolicom: łęczyckim, kujawskim czy dobrzyńskim była nie jakość gleby, bo ta była i jest gorsza od przeciętnych w kraju, ale ogromna liczba drobnej szlachty mazowieckiej, jako warstwy niezależnej od nikogo w dziedziczeniu ziemi.

Wielką własność na Mazowszu stanowiły dobra duchowieństwa, bo około 500 wsi, księżące na przełomie XV i XVI wieku liczyły 262 wsie na ogólną liczbę 5.990 wsi.

Ziemia Czerska, druga co do wielkości w województwie mazowieckim po wcieleniu do Korony w 1526 roku, przedzielona Wisłą, miała trzy powiaty: czerski zwany niekiedy garwolińskim, grójecki i warecki. Sejmikowano w Czersku, z którego na Sejm delegowano dwóch posłów i jednego deputata raz na pięć lat do Trybunału Koronnego. Znaczniejsze miasta w Ziemi Czerskiej to: Warka, Grójec, Garwolin i Góra.

Ziemia Warszawska miała trzy powiaty: warszawski, błoński, tarczyński i starostwo grodowe warszawskie. Sejmikowano w Warszawie, z której obierano dwóch posłów na Sejm i delegowano raz na pięć lat jednego deputata do Trybunału Koronnego. Od panowania Zygmunta III Wazy Warszawa stała się stolicą ogromnego wtedy jeszcze państwa, tyle, że do końca nie jest pewna data przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy. Wchodzą tu w rachubę dwie daty: rok 1596 i 1611.

Pozostałe Ziemie Mazowieckie to: Ziemia Wyszogrodzka, Zakroczymska, Łomżyńska, Różańska, Liwska i Nurska.

Mundurem sejmowym wszystkich ziem województwa mazowieckiego był kontusz ciemnoszafirowy wyłogi i żupan jasnożółty, guzy z literami X.M., na pamiątkę dawnej udzielnosci Księstwa Mazowieckiego, to jest choćby wtedy, kiedy Wigand wyruszał pod Grunwald.

Ale właśnie! Wróćmy do początku wieku XV tj. do okresu kiedy Wigand i jego krewni byli bardzo widoczni, ruchliwi. Co odnotował pod rokiem 1406 Jan Długosz w swoich pomnikowych „Rocznikach”, a będzie dotyczyło Mazowsza? Otóż w 1406 roku książę Janusz Mazowiecki i pan Czerska, za zgodą biskupa poznańskiego Wojciecha Jastrzębca (Mazowsze należało do Wielkopolskiej prowincji kościelnej), założył kolegiatę w kościele św. Jana w Warszawie i bogato ją uposażył. Pod rokiem 1410 zanotował, że w zastępstwie i w imieniu książąt mazowieckich wysłał na sąd rozjemczy do Pragi trzech mazowieckich rycerzy: Ścibora Rogalę z Sochocina, podkomorzego zakroczymskiego, marszałka Janusza i marszałka Siemowita Plichtę ze Skotnik, późniejszego podczaszego sochaczewskiego.

W popisie przed bitwą grunwaldzką Mazowsze stało pod trzema chorągwiami: 21, 22, 23. Dwudziesta pierwsza i druga należała do księcia mazowieckiego Siemowita, a na nich biały orzeł bez korony, dwudziesta trzecia – do księcia Janusza – z podziałem na cztery przemienne strefy z orłem bez korony w polu czerwonym, a na pozostałych wyobrażone były puchacze.

Po grunwaldzkiej bitwie książę mazowiecki Janusz składał dzięki Bogu i królowi Władysławowi za zwycięstwo, które poczytał sobie za karę Bożą dla Krzyżaków, którzy go niegdyś wzięli, a także za całe lata łupienia, niszczenia Mazowsza od czasów, gdy na Ziemi Dobrzyńskiej ustanowił ich dobrodziej książę Konrad Mazowiecki.

To wszystkie wzmianki o Mazowszu w „Rocznikach” Jana Długosza w tomach XI i XII za lata 1406-1412. Trzeba przyznać, że to niewiele, jak na tak gorący okres w dziejach naszego państwa. Ale i te krótkie fragmenty są świadectwem autonomii, niezależności i siły naszego Mazowsza, choć z Małopolską czy Wielkopolską jeszcze wtedy ta nieco prowincjonalna dzielnica równać się nie mogła. Jej czas miał dopiero nadejść w wiekach XVI i XVII.

Bibliografia:

- O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005
- S. M. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim 1409-1411*, Warszawa 1966
- S. M. Kuczyński, *Bitwa pod Grunwaldem*, Katowice 1986
- J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, księga X, XI, Warszawa 1982
- W. Mąkowski, *Przez Mazowsze pod Grunwald 1410. Szkice historyczno-regionalne*, Płock 1934

Oczekując na cud

Recenzja

Lourdes to dla katolików miejsce szczególne. Co roku pojawiają się ich tu miliony, by pomodlić się w jednym z najważniejszych sanktuariów maryjnych na świecie, prosząc o uzdrowienie fizyczne i duchowe. Miasto to stanowi też niewątpliwą perelkę turystyczną na mapie południowej Francji. Nic więc dziwnego, że zafascynowało ono Jessicę Hausner, austriacką reżyserkę, która postanowiła poświęcić miastu swój pełnometrażowy film fabularny. Jednak jej Lourdes to coś znacznie więcej niż konwencjonalna opowieść o niezwykłości tytułowego miejsca. To raczej próba odpowiedzi na pytanie o to, czym jest prawdziwa wiara oraz jaką rolę odgrywa w naszym życiu spotykające nas co dzień cierpienie.

Lourdes pełne sprzeczności

Do Lourdes trafiaamy wraz z niejaką Christine (oszczędnie sportretowaną przez Sylvie Testud), sparaliżowaną od szyi w dół młodą kobietą. W gruncie rzeczy jest ona osobą niewierzącą, a pobożność udaje tylko dlatego, by – jak sama przyznaje – móc uczestniczyć w pielgrzymkach i zobaczyć kawałek świata, wyrывая się przy tym z wszechogarniającej samotności. Jedynie na wycieczkach organizowanych przez Kościół pojawiają się wolontariusze (w Lourdes pełno ich na każdym kroku), bez których Christine nie mogłaby funkcjonować. To oni karmią ją, kładą do łóżka, ubierają. Zwykłe biura podróży nie oferują takiej pomocy.

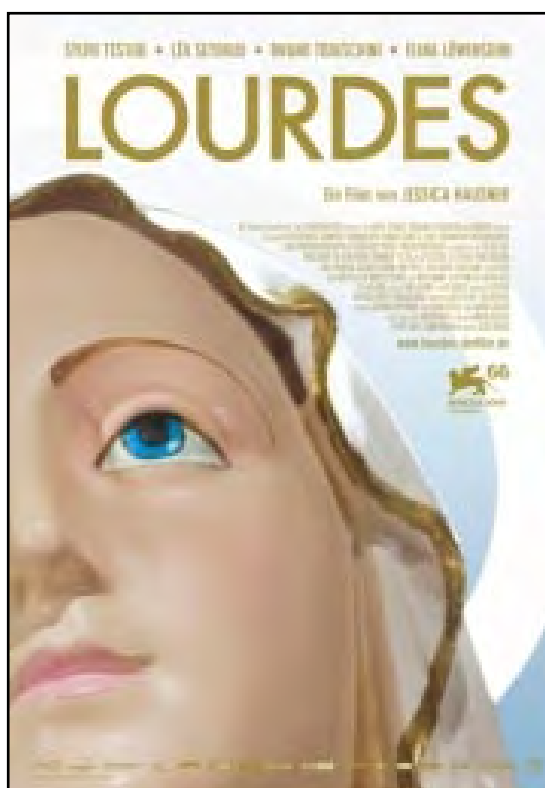
Bohaterka bez słowa sprzeciwu, by nie prowokować niepotrzebnych, złośliwych komentarzy ze strony pozostałych członków grupy, poddaje się więc wszystkim czynnościom: daje się obmyć wodą z Lourdes, choć ten ceremoniał wydaje jej się śmieszny, udaje się na mszę do sanktuarium, bynajmniej nie po to, by zmówić tam pacierz, ogląda w sali telewizyjnej dokument o uzdrowieniach za sprawą Maryi, mimo że spogląda na relacje osób, które doznały cudu, jak na jakiś film z gatunku science fiction. Jednak dla nas, jako widzów, najważniejszy jest fakt, iż ta wątła dziewczyna przez cały czas pozostaje uważną obserwatorką otaczającej ją rzeczywistości. Dzięki temu, że jest zadeklarowaną ateistką, na Lourdes potrafi spojrzeć z dystansem i krytycyzmem, na który nie zdobyłoby się zapewne wielu katolików.

Na ekranie Lourdes prezentuje się więc jako miasto pełne kontrastów. Z jednej strony dni pełne rozważań i skupienia, z drugiej wieczory w hotelu wypełnione głośną zabawą, w czasie których księża grają w karty, a przystojni wolontariusze flirtują z pięknymi wolontariuszkami. Z jednej strony sanktuarium maryjne, z drugiej stragany z figurkami Najświętszej Panny i innymi gadżetami z jej wizerunkiem. Demitologizując znany z lekcji religii obraz pielgrzymek, reżyserka przewrotnie pyta: gdzie w Lourdes leży granica pomiędzy miejscem modlitwy a atrakcją turystyczną stanowiącą niezłą żyłę złota? I czy w istocie taka w ogóle istnieje?

Cuda nie na sprzedaż

Hausner w wielu momentach swojego filmu pokazuje pielgrzymkę kościelną, jak zwykłą wycieczkę krajoznawczą. Jest tu program, który wyznacza na każdy dzień pobytu w Lourdes kolejne miejsca do zwiedzania i proponuje uczestnikom różnego rodzaju zajęcia uatrakcyjnijające pobyt. Są ściśle ustalone godziny kolejnych posiłków, a także sztywno określony czas przeznaczony na modlitwę. Ta ostatnia zostaje w dziele austriackiej reżyserki sprowadzona do roli takiego samego elementu programu, jak jedzenie czy zwiedzanie, a poszczególne obrzędy zaledwie do mechanicznych czynności. Ta przemyślana, choć nieco prowokująca, dla niektórych może nawet obrazoburczą konstrukcja obrazu, zmusza widza do podjęcia rozważań na temat tego, czy naprawdę potrzebne są uczestnictwo w pielgrzymce i udział w zwyczajach związanych ze świętymi miejscami, by spotkał nas cud, na który czekamy?

Hausner nie daje jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, jako że każdy ma prawo wyboru, co nie znaczy, że ona sama niczego nam na ekranie nie sugeruje. Dla niej sprawa jest jasna: przybycie do takich miejsc, jak tytułowe Lourdes ma jedynie pomóc wiernym porozmawiać z Bogiem, zwerbalizować uczucia, wyrazić swoje prośby i przedstawić intencje. Prosić niebiosa o cud można jednak w każdym miejscu i czasie, bo cud to nie towar na sprzedaż, który przyjeżdża się zamawiać do konkretnych miejsc kultu. Niektórzy bohaterowie filmu sprawiają wrażenie, jakby tego faktu zupełnie nie rozumieli. Są przekonani, że wystarczy pojawić się w Lourdes, pomodlić w tutejszym sanktuarium, poddać konkretnym, niemalże teatralnym rytuałom, a wówczas to, o co prosimy, spełni się. Są i tacy, którzy wierzą, że ustawienie się bliżej kapłana udzielającego błogosławieństwa zwiększa szansę na uzdrowienie.



O tym, jak bardzo się mylą, uświadamiają sobie w chwili, kiedy – tu wracamy do postaci głównej bohaterki – to Christine doznaje cudownego uzdrowienia. Nie umysłowo chore dziecko pobożnej matki, nie zmagająca się ze zdrowotnymi problemami pocziwa i rozmodlona staruszka, ale właśnie Christine, osoba niewierząca, dostępuje łaski ze strony niebios. Otaczający ją ludzie zaczynają dostrzegać, że uzdrowienie może być dla dziewczyny znakiem, by właśnie teraz się nawróciła. Hausner przypomina widzom, że cuda nie dzieją się przypadkowo, ale są integralną częścią boskiego planu rządzącego się innymi, niż logiczne, prawami. Bóg, uzdrawiając poszczególnych ludzi wiąże to z konkretnymi celami, których my, żyjąc na Ziemi, z pewnością nie poznamy.

Ofiara miłości dla Boga

Jeszcze innym aspektem, którym zajmuje się Hausner w swoim obrazie, jest cierpienie. Lourdes, do którego co roku przybywają miliony schorowanych, choć nie pozbawionych nadziei ludzi, okazuje się doskonałym miejscem, by zainicjować rozważania o dotyczącym człowieka cierpieniu i jego roli w naszym życiu. Dziesiątki przemijających w kadrze niepełnosprawnych przypominają nam, jak w gruncie rzeczy kruchymi istotami jesteśmy.

Wielu z pielgrzymów z pokorą akceptuje spotykając ich ból, dowodząc tym samym swojej głębokiej wiary i miłości względem Boga oraz pokazując, że w kręgu kultury chrześcijańskiej cierpienie i świętość kroczą obok siebie, a chcąc dostać się do nieba, nie można unikać ofiary i krzyża. Jednak nie wszyscy bohaterowie taki stan rzeczy akceptują. Do Lourdes przyjechali z wyraźnie zaakcentowaną potrzebą doświadczenia cudu. Kiedy to nie oni, a Christine zostaje uzdrowiona, zaczynają spoglądać na nią z zazdrością ukrywaną za fasadą przyjaznych uśmiechów, a na usta ciśnie im się zasadnicze pytanie: dlaczego ona, a nie my?

Na to ostatnie pytanie reżyserka nie udziela odpowiedzi, zresztą podobnie jak na większość pozostałych, które stawia przed widzami. Pełen niedopowiedzeń, *Lourdes* pozostawia odbiorcy pole do własnych interpretacji, zmuszając go do przemyśleń. To obraz niezwykle dojrzały, w którym sceptycyzm względem masowego pielgrzymowania miesza się ze zrozumieniem dla determinacji cierpiących ludzi biorących udział w wycieczkach do miejsc kultu. W końcu gdy zawiodą wszelkie medyczne szanse wyjścia z choroby czy kalectwa, pozostaje jedynie oczekiwanie na cud.

PiOTR PiEńKOSZ, wortal FilmTrack.pl

reżyseria i scenariusz: Jessica Hausner

gatunek: dramat

kraj i rok produkcji: Austria, Francja, Niemcy 2009

dystrybucja: Gutek Film (29.01.2010 r. – premiera)

Lady of Warsaw – Margaret Susan Ryder

(Dokończenie ze str. 10)

Jej postępowaniem kierowała silna wiara w Boga i w człowieka, mówiła z przekonaniem: *Istnieje zło na świecie. Jednak jeśli każdy będzie pielegnował wiarę w siebie, to tak długo, jak wiara istnieje, na całym świecie dobro zatriumfuje nad złem.* W 1953 roku założyła swoją fundację. Chciała stworzyć żywy pomnik pamięci ofiar wojny, organizację, która niosłaby ulgę cierpiącym. Na emblemat swojej fundacji wybrała błękitny rozmaryn, symbol pamięci i przyjaźni. Pomogła 365 tysiącom ludzi – poczynając od byłych więźniów obozów koncentracyjnych, aż po głodujące dzieci Indii i Afryki. W 20 krajach stworzyła ponad 80 ośrodków, które służą chorym, pozwalają pokrzywdzonym i cierpiącym odzyskać wiarę w sens istnienia (w tym wiele w Polsce). Dla Sue Ryder zawsze, obok leczenia dolegliwości fizycznych, ważne było odbudowanie życia osobistego pacjenta, zapewnienie mu takich warunków, w których mógłby się kształcić, prowadzić życie towarzyskie, zawierać przyjaźnie, znaleźć sobie godne miejsce w życiu. W ten sposób miała nadzieję przyczynić się do zbudowania lepszego świata, w którym mógłby zapanować pokój, gdyby nawet walka była ciężka, a rozczarowania liczne.

Przez wiele lat Sue Ryder tworzyła najbardziej niezwykłą parę z pułkownikiem Leonardem Cheshire, bohaterem pilotem Królewskich Sił Powietrznych – RAF-u, który także poświęcił się działalności charytatywnej na świecie na rzecz pokrzywdzonych przez los. Oboje przeszli na katolicyzm na początku lat 50. ub. wieku, zanim się poznali. Po ślubie zamieszkali w Cavendish, w domu, który niegdyś należał do jej matki, a teraz mieści główną siedzibę fundacji. Tu wychowywała się dwójka dzieci Sue Ryder – Jeromy i Elizabeth zwana Gigi.

Wieloletnia działalność charytatywna i całkowite oddanie Sue Ryder tym, których dotknęło nieszczęście, zyskały uznanie w Anglii i na całym świecie. Od 1978 roku Sue Ryder posiadała tytuł szlachecki i zasiadała w Izbie Lordów. Wybrała sobie tytuł Lady Ryder of Warsaw – na cześć Polaków, których poznała w czasie wojny. Otrzymała wiele wyróżnień. Jedno z najbardziej przez nią cenionych to złoty order Wyróżnionym w Służbie dla Kościoła i Narodu, który otrzymała od prymasa Józefa Glempa w grudniu 1996 roku. Bo choć w domach fundacji Ryder i Cheshire znajdują schronienie wszyscy potrzebujący, bez względu na religię, parę tę umacniała zawsze wspólna wiara. Ich bezgraniczne oddanie sprawom Fundacji wpływało z głębokiej wiary chrześcijańskiej.

W 1958 ułożyli wspólnie modlitwę: *Ty wezwaleś nas Panie, a my odnaleźliśmy Ciebie, w biednych, niechcianych i cierpiących. I tu będziemy Ci służyć. Aż do śmierci.*

Życie Sue Ryder upłynęło na pracy związanej z tysiącami ludzi. Mimo upływu lat, wciąż była pełna entuzjazmu i energii. W listopadzie 2000 roku zmarła w szpitalu w Londynie.

Opracował: KAZIMIERZ SADOWSKI – m.in. na podstawie <http://www.sueryder.pl/LadyRyder/index.php> i innych

14 lutego – Dzień zakochanych w naszej parafii



14 lutego w naszym kościele obchodziliśmy po raz drugi „Dzień zakochanych” po chrześcijańsku. Staramy się w ten sposób przywrócić starodawny charakter tej tradycji przypisywanej m.in. św. Walentemu. Pisaliśmy o tym szerzej w lutowym numerze BRATA w ubiegłym roku. Podczas ubiegłorocznej Mszy św. w intencji narzeczonych

i zakochanych do błogosławieństwa zgłosiło się dwadzieścia kilka par. W tym roku było już ich kilkadziesiąt. Tym razem nie tylko narzeczeni, ale także młode małżeństwa z dziećmi i te – z większym stażem. Wśród zakochanych par byli także Państwo Irena i Władysław Michalscy, którzy w ub. roku obchodzili 60. rocznicę małżeństwa.



Jak co roku, możesz sprawić, że 1% Twojego podatku dochodowego trafi nie do wspólnego worka podatkowego, a bezpośrednio do ludzi potrzebujących pomocy. Zaufaj nam! Zrobimy dobry użytek z Twoich pieniędzy. Przekaż swój 1% na Caritas Archidiecezji Warszawskiej!

Pracujemy na rzecz najuboższych od 20 lat. Prowadzimy blisko dwadzieścia placówek pomocy, otaczając opieką zaniedbane dzieci, ludzi bezdomnych, chorych, niepełnych i umierających. Przez nasze punkty pomocy przewijają się tysiące ludzi.

Zasady dysponowania 1% podatku pozostają praktycznie niezmiennicze w stosunku do zeszłego roku.

Znajdź w swoim formularzu PIT część zatytułowaną: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego”.

Wpisz pod odpowiednią pozycją:

1. nazwę Caritas Archidiecezji Warszawskiej,
2. numer KRS 0000225750,
3. obliczoną kwotę 1% podatku po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.
 PIT-28: pozycje 129, 130, 131;
 PIT-36: pozycje 305, 306, 307;
 PIT-36L: pozycje 105, 106, 107;
 PIT-37: pozycje 124, 125, 126;
 PIT-38: pozycje 58, 59, 60;
 PIT-39: pozycje 51, 52, 53.

Jeśli chcesz przeznaczyć swój 1% na szczegółowy cel, w następnej części formularza PIT zatytułowanej „Informacje uzupełniające” możesz pod odpowiednią pozycją podać ten cel – np. **Parafialny Zespół Caritas**. Wpłata 1% Twojego podatku zajmie się Urząd Skarbowy.

W imieniu potrzebujących dziękujemy!

KS



Od naszego mola książkowego

Serdecznie zachęcam do lektury książki mojego autorstwa, do której ilustracje, okładkę i całą szatę graficzną opracowała moja córka Ania. Jest przeznaczona dla dzieci w wieku powyżej sześciu lat i ich rodziców, dziadków, opiekunów.

W dzisiejszym zapędzonym, trudnym świecie już małe dzieci odczuwają nadmierny stres i obciążenie obowiązkami. By sprostać wymaganiom życia, potrzebują mocnego oparcia się na tym, co pewne i niezmiennie – na kochającym Bogu, który każdemu pragnie ofiarować to, co najlepsze.

Promyki nadziei to lektura na „dzień dobry” i na „dobranoc”, na dni szczęśliwe i na czas kłopotów czy wszelkich trudności. Jest zbudowana na bazie wybranych wersetów biblijnych, zawierających jakąś Bożą obietnicę. Każdemu towarzyszy krótkie przesłanie zarówno dla dziecka, jak i dla dorosłego, zachęcające do korzystania z Pisma Świętego na co dzień i kroczenia przez życie razem z Ojcem Niebieskim.

Oto fragment książki:

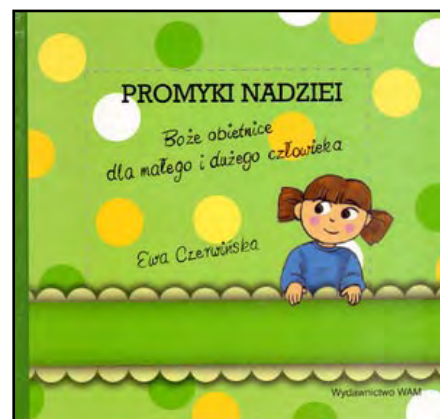
Bóg opiekuje się krzywdzonymi

Kiedy ktoś zrobi nam coś złego, czujemy się źle, jesteśmy nieszczęśliwi.

Często mamy żal nie tylko do osoby, która nas skrzywdziła, ale do całego świata, a zwłaszcza do Pana Boga. Wydaje się nam, że On, powinien zainterweniować w każdej takiej sytuacji, by nigdy nie spotkało nas nic złego.

On jednak tylko czasem wkracza w tak nadzwyczajny sposób. Zwykle działa inaczej.

Dopuszcza, abyśmy ponosili konsekwencje własnych decyzji i postępowania innych ludzi, ale jest przy nas i opiekuje się nami. Przytula nas wtedy i pociesza. Dodaje nam sił i pomaga wytrwać w nieszczęściu. Uczy też, jak przebaczyć temu, kto nam zawinił. Przebaczenie drugiemu człowiekowi otwiera nas jeszcze bardziej na Bożą miłość. A kiedy doświadczamy tego, że Bóg kocha nas bezwarun-



kowo, sami zaczynamy lepiej, kochać i Boga, i ludzi.

W każdej sytuacji otwieraj serce na Boga i na dobro, jakie On może z niej wyprowadzić. Pozwalaj, by On się tobą opiekował.

Książka jest dostępna w naszym kiosku parafialnym.

Ewa Czerwińska,
Promyki nadziei.

*Boże obietnice dla małego
i dużego człowieka*

Wydawnictwo WAM, Kraków 2010

Chrzty

14 lutego

Bartosz Marcin Forster
Albert Adam Jachacz
Karolina Anna Raczkowska



Anna Milewska
Dominik Edmund Nowicki
Michał Sobrych
Krzysztof Karol Wesołowski
Nikola Zawłocka

21 lutego

Kamil Krzysztof Bujak

28 lutego

Igor Mateusz Machulak

INFORMACJA o KORESPONDENCYJNYM KURSIE BIBLIJNYM

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego.

w kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem:

www.ignatianum.edu.pl/Wydział_Pedagogiczny/studia_podyplomowe_i_kursy
bądź też pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ, ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków, „Kurs Biblijny”

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować na adres elektroniczny:
zmarek@jezuici.pl lub zmarek@ignatianum.edu.pl

Pod tymi adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie. Jego organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

FOTOBLYSK

– usługi fotograficzne –

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

 **Tel. 0 608 146 110** 

MITING AA

piątek, godz. 20.15,
wszystkie spotkania otwarte!



GRUPY RODZINNE

AL-ANON – TU i TERAZ
zapraszają na swoje spotkania
do domu parafialnego

BETANIA

przy parafii Św. Tomasza
Apostoła, ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek, godz. 18.30



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
i czwartek miesiąca Msza św. o godz. 19.00
i adoracja Najświętszego Sakramentu
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);
18.00 (dla młodzieży); 20.00

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa:

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorki, godz. 20.45

Grupa biblijna: środy, godz. 20.00



Akcja Katolicka

☎ Tel. 609 137 849 ☎

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek i piątek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna –

środa: 18.30-20.00, czwartek: 17.45-19.15

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 022 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii